

KAZIMIERA SKWIERCZYŃSKA ur. 1921; Kijów



Tytuł fragmentu relacji	Żydzi i Polacy
Zakres terytorialny i czasowy	Puławy; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, stosunki polsko-żydowskie, żydowskie koleżanki, żydowscy koledzy, szkoła, żydowscy uczniowie

Żydzi i Polacy

Te nasze koleżanki żydowskie były nam bardzo bliskie i myśmy z nimi się kolegowaliśmy bez żadnych jakiś tam obiekcji i bez wstrętów. Z tym że była taka śmieszna historia, bo one bardzo lubiły na śniadanie drugie zjeść, tak jak nasze dziewczynki, bułkę z szynką. Nie wolno! Więc one dawały pieniądze naszym koleżankom, które przynosiły im z bufetu bułki z wędliną, ale to tak, żeby się rodzina nie dowiedziała, bo Żydzi jednak bardzo przestrzegali tych postów. Także one to potajemnie i jeżeli gdzieś było coś takiego trefnego, to one to po cichu załatwiały z nami. Ale były dobrymi uczennicami. Niektóre z nich były naprawdę wybitne matematyczki. I były życzliwe takie. Także jak ktoś miał jakieś kłopoty, to one bardzo chętnie tłumaczyły i właściwie kolegowaliśmy się z nimi. No, chłopcy z Żydami to może mniej, chłopcy jakoś nie gustowali w towarzystwie, ale zawsze jak był jakiś drugi Żyd w klasie, to już oni się tak trzymali.

Na religię oni wychodzili z klasy, bo była religia przecież w szkole, to oni wychodzi i przez godzinę się albo uczyli, albo tam się gdzieś objali na korytarzu, ale poza tym nie było żadnych jakichś takich kłótni, nieporozumień, co może było w innych szkołach. U nas tego nie było. Może u nas tak było dużo tych Żydów, że właściwie ludzie się z nimi zżyli i nie robili żadnych specjalnie przykrości, no z tym że młodzież, męska szczególnie, to tak jak były święta żydowskie, to oni [Żydzi] takie budowali sobie namioty, otoczone zielenią. Takie zielone ich świątki były. Nie wiem jak one po żydowsku się nazywały. To były Kuczki, Trąbki i jeszcze jakieś. No to rzucali tam patykami, kamieniami. To Żydzi wybiegali i krzyczeli, i denerwowali się, zresztą wcale się nie dziwię, bo zakłócanie ich religii, bądź co bądź. Więc to tyle co wiem z własnego doświadczenia, że Żydzi w szkole nie byli prześladowani, nie byli szykanowani, nie było jakieś unikania, albo jakiegoś poniżania. Nie było tego, aż do samej wojny.

Jedna [z moich koleżanek], ta Perla, to była Pola Szylewiczówna. Jej ojciec miał tutaj sklepik, do którego bardzo ochoczo przychodzili nasi podoficerowie. Bo to był taki Żyd oblatany, młody jeszcze i potrafił sobie z nimi pogadać, no i też miał wszystko, co można było kupić. I oni tak wieczorami przychodzili tam i spędzali wieczory, tam trochę sobie wypili od czasu do czasu. To się nazywała Pola Szylewiczówna, a druga, ta Łaja, to była Cukiermanówna. Ona nikogo nie zapraszała [do domu]. Może rodzice sobie nie życzyli. Ale zawsze była bardzo elegancko ubrana,

była ładna dziewczynka i taka zgrabna, zresztą już panna w pretensjach, już miała 15, 16 lat, to już tak zalotna była i do naszych chłopców. Ale chłopcy do naszych dziewczynek nie bardzo. Natomiast one miały wielkie powiedzenie na zewnątrz, tak, bo one ładne były, młode Żydówki były bardzo ładne. To wiem, że nieraz bardziej takie żyte z sobą, to sobie opowiadały, jak ich tam ktoś podrywał, a ktoś za nimi coś wołał, bo nie było, jeśli chodzi o Żydówki nie było dyskryminacji żadnej. I chętnie nasi, nasza młodzież, no raczej takie lowelasy, to też chętnie tymi Żydówkami się interesowały. Ale tak jak mówiłam, że nie było specjalnie u nas jakiejś takiej nienawiści między Żydami. Też to były dzieci przeważnie tych sklepikarzy żydowskich, bo była tu i arystokracja żydowska. To one się raczej, te dziewczęta, o których ja wiem, to one raczej z Żydówkami się nie kolegowały, tylko raczej z Polkami. Bo byli tacy przedsiębiorcy na większą skalę, to już te dzieci były specjalnie wychowywane, także one raczej szukały towarzystwa Polek. Z tymi szarymi Żydówkami one się tak jakoś nie kolegowały.

Także to co wiem o tych moich koleżankach [żydowskich], to już powiedziałam, bo w naszej klasie na przykład były tylko dwie. I był w klasie Żyd, który się nazywał Edelman. Taki chudy, rudy taki. Zresztą tutaj było dużo Edelmanów. Ale oni mieli różne imiona. Ja już też ich nie pamiętam, bo w naszej klasie był akurat jeden. On nie wyglądał na bogatego. Z dziewczętami to myśmy się interesowały ich domem, a to był Żyd, który tak raczej nie trzymał się z naszymi. Także mnie trudno coś o nim powiedzieć. Nie wiem, czy jego ojciec był jakiś większy kupiec, jakiś przedsiębiorca, czy też sklepik miał. On nas nie interesował. Jeszcze on specjalnie tak, prawdę rzekłszy, stronił troszkę od nas. Także o tym to niewiele mogę powiedzieć. Wiem, że te koleżanki, to wiedzieliśmy, że mają sklepiki jakieś. To myśmy tam często u niej bywały nawet. Ta matka nawet jakoś tak życzliwie nas dość przyjmowała. Ojciec też. Ojciec to był taki nawet lowelas. Tam jak przysłała jakaś młoda pani, to tam do niej się uśmiechał. Był przystojny Żyd. W innych klasach też było, ale w gimnazjum ich nie było dużo, bo to nauka jednak drogo kosztowała. Ci Żydzi [co] chodzili do gimnazjum, to byli raczej zamożniejsi, bo to było kosztowne, a ten pan Szylewicz, to do dziś dnia wiem gdzie to miejsce było. Tutaj naprzeciwko tej Pomocy, tutaj niedaleko, jak wychodzi ta ulica Centralna, to tam naprzeciwko jest ten dom, a to było po przeciwnej stronie. Mały sklepik taki, ale tam wszystko było. I wiem, że ci rodzice bardzo przestrzegali tych wszystkich obyczajów żydowskich, ale ta Pola była strasznie niesforna i zawsze jakoś wszystko naprzeciw, ale tak żeby rodzice nie widzieli. Jednak Żydzi wtedy trzymali się tych przepisów religijnych i przestrzegali to wszystko tak. I dzieci też raczej były do tego nakłaniane. Ona później, ta moja koleżanka, w czasie wojny zakochał się w niej jakiś młodzieniec z Działek i jak ich wypędzali, to on im towarzyszył. On pomógł im wyprowadzić się stąd, zabrać część rzeczy, wszystko to przepadło. W Poniatowej był taki obóz, bo tutaj getta nie było takiego ścisłego, w Puławach. Oni mieszkali w śródmieściu, tam gdzie mieli możliwość zarobkowania. Gdzieś tam na Włostowice, czy na Działki to oni nie szli. Tylko tutaj to było. To było w ogóle centrum tutaj. Tutaj mniej więcej ta ulica [Piłsudskiego] nasza to było takie centrum miasta wtedy.

Data i miejsce nagrania	2003-04-23, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"